

ks. Bogusław Koziół SChr, Warszawa

Czy potrzebujemy beatyfikacji Sługi Bożego ojca Ignacego Posadzego?

Pontyfikaty Jana Pawła II i Benedykta XVI obfitują w liczne beatyfikacje i kanonizacje. Przy okazji tych wydarzeń pojawia się pytanie: po co nam tylu świętych i błogosławionych? Pytanie to staje się jeszcze bardziej frapujące, gdy uświadomimy sobie, że w „kolejce” po „Dekret o zatwierdzenie kultu” czeka jeszcze wiele Służebnic i Sług Bożych. Wystarczy wymienić z realiów polskiego Kościoła takie postacie, jak: Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński, męczennik ks. Jerzy Popiełuszko, mistyczka s. Leonia Nastał czy ojcowie Towarzystwa Chrystusowego – kard. August Hlond i o. Ignacy Posadzy.

Jednak gdy sięgniemy, chociażby tylko pobieżnie, do dokumentów Kościoła, to od razu znajdziemy odpowiedź na nurtujący nas problem. Akty „wyniesienia do chwały ołtarzy” mają „umocnić nadzieję wiernych, dając im świętych jako wzory i orędowników” (KKK 828). A zatem beatyfikacje i kanonizacje są nam potrzebne, abyśmy mogli naśladować tych, którzy osiągnęli już chwałę nieba i abyśmy mogli iść przetartym szlakiem do zbawienia.

Święty to nie człowiek, który nie miał żadnych wad, a jego życiorys jest jak świecący cukierek na choince. Święty to człowiek z krwi i kości, który codziennie zmagał się ze swoją ludzką kondycją, pełną słabości i grzechu. Dlatego życie takiej osoby jasno wskazuje nam, że świętość jest możliwa. Ona jest na wyciągnięcie ręki i co więcej, jest powołaniem każdego chrześcijanina. Przykład świętości staje się jeszcze bardziej żywy, gdy dotyczy osoby znanej, bliskiej dla wielu, osoby, której ślady życia tu na ziemi są tak jeszcze namacalne i widoczne.

Zapytajmy więc, odnosząc się do życia Sługi Bożego o. Ignacego Posadzego (1898-1984), w czym on może być dla nas wzorem? Czego możemy uczyć się od niego? Odpowiedź znajdujemy w modlitwie o jego beatyfikację. Czytamy tam między innymi takie słowa: „[...] pozwól nam wielbić Ciebie [Boże] w Słudze Twoim Ojcu Ignacym, który pełen wiary, nadziei, miłości i troski wobec emigrantów, uczy nas modlitwy i ducha ofiary jako najskuteczniejszego sposobu apostołowania [...]” (*Nowenna*, s. 35).

WIARA była dla o. Ignacego fundamentalną wartością życia. Sługa Boży nie tylko głosił wiarę słowami, ale całym życiem świadczył o niej. Żył nią. Jakże bowiem głębokiej wiary w Bożą wolę domagało się przejście Ojca ze statusu księdza diecezjalnego do stanu zakonnego! Wiary wielkiej wymagała od niego prośba kard. Augusta Hlonda, aby podjąć się organizacji nowego zgromadzenia. Bez wiary Sługi Bożego nie możliwy byłby rozwój Towarzystwa Chrystusowego, które dziś cieszy się z jubileuszu 75 lat istnienia, i nie możliwe byłoby powstanie zgromadzenia Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla. Ojciec I. Posadzy oddychał wiarą, nią się karmił i w każdej chwili był gotowy wyznać Chrystusa wobec ludzi i iść za Nim drogą krzyżową wśród prześladowań (por. KKK 1816).

Jednak wiara jest łaską. Można ją otrzymać poprzez wytrwałą **MODLITWĘ**. Doskonale wiedział o tym o. Ignacy. Dlatego bardzo często można było go spotkać w kaplicy na tym osobistym trwaniu przed Bogiem. Swoim skupieniem i umiłowaniem Eucharystii uczył, że „modlitwa jednoczy nas z Bogiem i stanowi przedłużenie modlitwy Chrystusa proroka, kapłana i pasterza. Jednoczy nas we wspólnotę kościelną [...]” (*Nowenna*, s. 22). „Modlitwa to sztuka, której trzeba się bezustannie uczyć, ćwiczyć, jak artysta, wirtuoz” (*Dziennik*, 12.11.1970). Modlitwa była dla Sługi Bożego siłą i sensem życia.

Z kolei z głębokiej wiary i żywej modlitwy w życiu o. I. Posadzego zrodziła się cnota **NADZIEI**. Życie Sługi Bożego cechował optymizm, bo ufał jedynie Bogu. Na wszystko patrzył przez perspektywę wieczności. Rzeczy doczesne traktował jako środek do osiągnięcia zbawienia. Ufając Chrystusowi, gotów był podjąć się wielu trudów i gorliwie wypełniać

obowiązki dnia i swego stanu. Zaś przeciwności, których mu życie nie szczędziło, traktował jako drogę uświęcenia. „Trudności – mówił – są po to, aby je przewyciężyć. Nie powinny one być dla nas powstrzymującą przeszkodą, lecz odskocznią, która skłaniając nas do pokonania samych siebie, zmusza nas do pokonania trudności. Kto wie, czy nie dlatego Bóg pozwala, abyśmy czasem mieli wrażenie, że wszystko nam się wymyka, a ziemia usuwa się spod nóg, abyśmy byli jak gdyby zmuszeni uciec się do Niego i uchwycić się Jego ramion” (*Nowenna*, s. 17).

Jednak wiara i nadzieja byłyby niczym, gdyby nie **MIŁOŚĆ**. Sługa Boży wszystko co czynił, podejmował z miłości do Boga. Z takiej postawy zrodziła się również jego miłość do człowieka. Z wielką życzliwością odnosił się do innych. Był wymagający w zasadach, ale sprawiedliwy w ich egzekwowaniu. Dużo modlił się i pokutował za grzeszników. Podejmował ogromny wysiłek, aby ratować każde powołanie. Nigdy nikogo nie poniżał, każdego chciał umocnić i podnieść na duchu. Ojciec był ostatnią osobą, która potępiłaby człowieka wyrządzającego mu krzywdę. „Wszystkich, zwłaszcza moich drogich współbraci – napisał w swoim testamencie – przepraszam za przykrości, które im sprawiłem. Przepraszam za brak dobrego przykładu, za niedbalstwo i lenistwo w pełnieniu obowiązków przełożenińskich” (*Moja ostatnia wola*).

Ta miłość do człowieka w życiu Sługi Bożego przybrała konkretny wyraz. Była to **TROSKA O POLSKIEGO EMIGRANTA**. Gdy jeszcze jako kleryk przebywał na studiach w Niemczech, w jego pamięci zapisała się pewna scena z życia Polonii. Tak o tym wspomina po latach: „Pewien ksiądz niemiecki znalazł się przy łożu umierającej polskiej robotnicy. Pisał on, jak to polskie dziewczę pragnęło się wypowiedzieć. Ksiądz był bezradny, bo nie znał języka polskiego. W końcu udzielił jej tylko rozgrzeszenia i sakramentu chorych. [...] Pomyślałem sobie wówczas, że należy coś uczynić dla tych, którzy za chlebem opuszczają swoje rodzinne strony. Pomyślałem również, że w przyszłości zostawszy kapłanem, mógłbym swój wolny czas poświęcić tej tak bardzo palącej sprawie” (*Fragmenta vitae*, cz. 1). I rzeczywiście tak się stało. Całe życie o. Ignacego zostało podporządkowane jednemu – wielkiej trosce o dusze polskich emigrantów. W duchu miłości dla Polonii poświęcił swoje plany, siły, zdrowie i zdolności.

I tutaj pojawia się jeszcze jedna cnota w życiu Sługi Bożego – **OFIARA**. Święci wszystkich wieków rozumieli, że bez ducha ofiary i wyrzeczenia nie może dokonać się ani zbawienie, ani nic wartościowego tu na ziemi. Ojciec I. Posadzy napisał, że „istnieje jedyne źródło miłości, to wypływające z krzyża – wśród cierpienia” (*Dziennik*, 26.03.1967). A świadomy tej prawdy prosi: „Panie Jezu, który przez swoją śmierć dałeś nam życie, rozwijaj we mnie ducha ofiary i umartwienia, abym mógł osiąść niebo” (*Tamże*).

My też prosimy, abys dopomógł nam, Panie, podążać śladami Sługi Bożego Ojca Ignacego i aby przykład jego świętości, który wyrażał się w głębokiej wierze i ufności, w gorliwej modlitwie oraz ofiarnej miłości do Boga i do człowieka, był dla nas pociągający. ■

Bibliografia:

- Katechizm Kościoła Katolickiego*. Poznań 1994 (skrót: KKK).
- Nowenna przez wstawiennictwo Sługi Bożego o. Ignacego Posadzego*. Red. G. Duszyński. Poznań 2003 (skrót: *Nowenna*).
- I. Posadzy, *Dziennik*. Rękopis. Archiwum Postulatora (skrót: *Dziennik*).
- I. Posadzy, *Fragmenta vitae*. Rękopis. Archiwum Postulatora (skrót: *Fragmenta vitae*).
- I. Posadzy, *Moja ostatnia wola*. Rękopis. Archiwum Postulatora (skrót: *Moja ostatnia wola*).